

ROK 5.

Nowy Sącz dn. 1/11/1912 L. 13.

# EMISSARIUSZ

## TYGODNIK.

organ K. F.

pod Redakcją  
Promyka i  
Feniksa.



Idzie z piosenką na ustach  
Ponie śniegu rasy i more  
I nie wie gdzie mu wypadnie  
Na nocleg potoczyć głowę.

Choi noc jui ziemię pokrywa  
A wzdryg pustka wokolo  
On w swej samotnej wzdrowie  
Der zwagi idzie wesoło.-

Adam Czerny

O.

M.

C.

Spis recy.

- Wygnaniec - Longinus ..... 163.  
Szkiec z dnieów pessimizmu J.H. 165.  
Zemsta miłości - Longinus - 169.  
Emigrant - Longinus - - - 172.

Longinus...

## Wygnaniec.

Wygnany na Sybir przed laty,  
Wyrwany z swej rodiny i rona  
Męczony przez moskiewskie katy  
Biedny, od swych daleko... rona!  
Współtowarzysze Trzy siostry wonią,  
I mościły swe ślą ku Bogu!

Dym z kaganek narętnia wonią  
Irbis. Na nędzonym łódku, w rogu  
Trzebki stojącem, trup leży...  
(Kryj z różanica w ręce mui dali)  
A w głowach gromnica się pali.  
W tej chwili dwóch ku niemu biegię  
Kryj z różanica w ręce mui dali  
I w trumnie zamknęli...

... Spokojuńce,  
Smutno progres za wieś podąża,  
Gdy wróty zbiegają się rojnie

Gdy tu i ówdrz wilk skraja  
lizorząc się ie uerte mieć będrze

zasygnali ziemię <sup>te</sup> zwłoski  
Drogie.

Erasem na grobie siedzie  
Krona i powariny mi kroki  
Pochodrie, zakraka i walci.

A z wiosną gdy śniegi roztają  
zniknie mogila...

Nawy-Gare 5/XI 1912..

J. H.

3.) Szkice z dniejów pessimizmu.  
(Buddha.)

W kilkuletnich rozmysternisach wśród głębokiej puszczy, gdzie od wygod i niech, jakich miał prawo jako syn królewski irywi - słwony Buddha swiązował się odkrywienia, która miała na celu uwolnienie ludzkości od niepokoju. Nad tem jednym restaurował się Buddha, nie wechodząc w rozmawiania o poczatkach bytu, nad którymi już Rigveda w "Hymnie Stworzenia" w następujących filozofuje słowach:

- „Nie było wówczas miłości ani hętu,
- „zadnej przestrzeni powietrznej i nieba.
- „Kto miał świat w piecy i kto go utart?
- „Idzie byta ostatek głęboka, gdzie moje?
- „Smierć nie istniała jas i niesmiertelność.
- „I dnia nie było wówczas ani nocy.
- „Technika bez techników jedność w proporcji
- „i juri poza nią nic więcej nie było.

„Szata ciemności wszechświat okrywata,  
„gubił się w mroku ocean bez świata,  
„i wówczas Jedność w Turinie ukryta,  
„przez siłę zarośli wewnętrznych powstata  
„i z niej się naprzód miłości wytonita  
„jako piorunia zarodek nasienny.  
„Bytu korenia znalezili w niebycie  
„mędrzy, w głębiemi w myśl swojego serca.  
„Oni wskrós' świata swój anur przeciagnęli –  
„i było nad nim? i co przed nim było?...  
„D dołu siły zarodkami plenne  
„i był sam w sobie, a rozwój – na góre.  
„Komuż się uda zgłębić tajemnice?  
„Tto kiedy odgadł, skąd przysło stworzenie?  
„Czy się bogowie po niem wytonili?  
„Któż powie, jaki był ich prapoczątek?  
„O! Ten, z którego stworzenie wytrysło,  
„który się na nie patry z wyżejnie nieba,  
„który był świata, albo nie był stwórcą –  
„ten sam wie tylko... albo i on nie wie!..

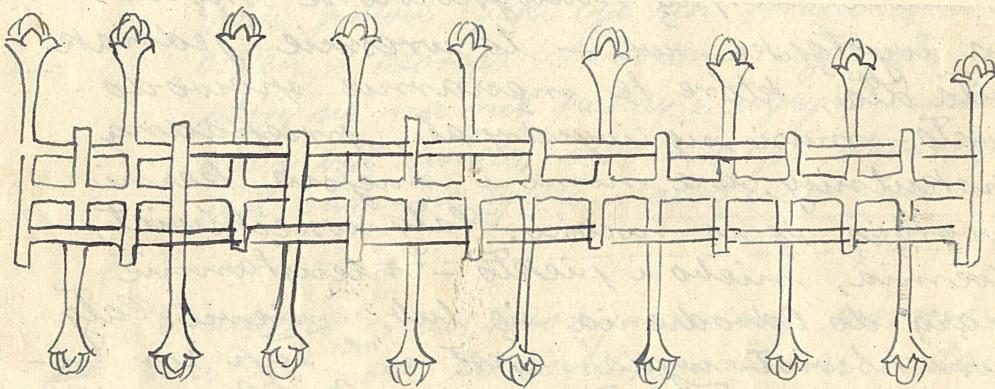
---

Buddha nie tworzy żadnej kosmos-  
yponomii ani ter. teozonii, ponieważ pytanie  
o początku wszechświata uważa za nieuwyczerpane  
i do uzupełnienia, jaka na ziemi istniejącego

ciępienia wcale nie potrzebne. Istnienie świata materialnego jest dla Buddhy rzeczą pewną. Laty ten świat i wszystkie zapętniające go twory podlegają nieubłaganej prawu przyrody nowości i okazy, wskutek czego wszystko ustawnicze się zmienia. Prawo to działa rausze i wszędzie. Niebo ani piekło nie istnieją wcale. Szkolwick są pewne miejsca, gdzie żyją dewas — potbogowie, mniej lub więcej cielesni, stosownie do zasług ich poprzedniego życia; — atoli nawet bogowie owi umierają, a światy, przez nich zamieszkane przepadają w stchaniach niebytu. Szkolwick są pewne światy, gdzie devas i ludzie cierpią niewystwione męczarnie, za wystąpiki swe — to wreszcie jednak sita ita, które te męczarnie sprawodawato — musi się wyciąpać, przepadając pokutnicę, a z nimi i miejsca karnej wożących się w nicości. Laty wszechświat, Ziemia, niebo i piekło — nieustannie dążą do Odrodzenia się lub Ignoracji. Laty wszechświat wydan jest na typ zmienności, na typ Tanicucha premian i „pierścienia wiecznego wrętu”, — a za-

zadniemie jego poczatkum jest prze-  
praszaj niesztetioną - i próbowyś my  
chieli zbadać jej istotę... Prawu wiecznej  
przemiany podlegają tak bogowie,  
jako teri i ludzie; wyjątki zadané tutaj  
nie istnieją. Kompleks sit, uskutecznia-  
jących powstanie istoty żywej i umierającej,  
musi się upierać wyr pôrnej wycrestiać;  
jedynie nieznajomość recry i zaślepienie  
moga rogos doprowadzić do urojenia,  
że jest on od wszystkiego odrwanym  
i li tylko dla siebie istniejącym tworem.

(L. d. m.)



Longinus...

## Lemsta miłosci.

W bogatej wsi, poszarfa drieszczyna  
Kochanka swego ptacząc księgnata  
"Pamiętaj luby, żem ci jest mita,  
I nie zapomnij w stalekim kraju  
O tej, która wierną była tobie  
Kawsze, mimo załotników wielu!"

— Marylko moja nie krywaj się myślą  
"Iż jabym kiedy zapomnieć cię mógł!"  
Posredt myślą rokosszy upojon.

---

10. Rok miją jeden, rok przyszedł drugi,  
Młodzieńca wrócił do wsi rodzinnej.  
Lecz o Marylce swojej zapomniał,  
Albowiem ona jest teraz biedna.

Poszat, przy końcu tamtej scieui,  
Nieltosiowy zabrał jej wszystko.

J dom rodzinny, stajnie, obory,  
A pola wszystkie jej, krewni wszelí;  
A i rodiców jej śmierć zabrała  
Same wiec jedna, biedna sierota.

20. W swym, pokładała ufnosć, kochanku.  
A on gdy wrócił, wyparł się biednej  
Z ostrem sygnerstwem wyszczurł ją psami.  
— „Tak prece salona, ja nie znam siebie!”  
Pozta... stem myśl zaowita jej w głowie!  
25.) Jutro dzień ślubu Hanki z jej ulu.....  
Urwał; „prece mi myśli piekielna!  
Jazm crysta jest i crysta zostanie!”  
I jak salona w las proleciasta...
- 
30. Jasno w kościele;... młodni ślub biorą,  
Książę kryiem świętym im błogostawi  
Aż rogu przy drzwiach, co jest za mara?  
Włosy na wiatr puszczone, a oczy  
Ogniem strasznym, płomiennym się pala!  
Lachman skrywa jej ciasto białe,  
35. A ręce jej scisnięte kurczo wo  
Driż... Na wiejską wypadła z kościoła.
- 
40. Dwa minuty ty godnie. Młodzieńiec  
Pospędza na ryby. — W ręce trup leży;  
Porwarte oczy, skrywione usta.  
Zwrócił na niego. Począł w tym trupie  
Marylkę; w strasznym swym przerażeniu  
Prucił węcierze i osałaty  
Popiął z powrotem do swego domu ...

W czas jakiś chwilę pierwego śniegu.

45. Synka matego zjcu podają;

A wicec wcale z twogó wykryteknie:

„Preer! preer mi z oca ty trupie blady!

Twa twar dyre, bóllem wykrywiona!

Pece two drią, krewią nabiegłe oczy!

Preer! O Panie najswiątyna ratuj...!"

Nagle z twogó rossataly wicec

50. Nóż ponownie... i w pierś śniecka pograż...

I widzęc trupa, skrawawione śniecko

zaśmiał się i w strasznym śmiechu skonał,

Morderca skrawawiony śnieccia krewią,

Co koźnance nie dotknął stówa!!!

---

Zongius...

# Emigrant.

## Rozdział I.

Było to ranną porą w pośrodku  
wiosny, czworo ludzi kroczyło drogę  
z wioski X... do miasteczka Y... rozpra-  
wiając smutnym głosem. Młody pa-  
roberak niosąc na barkach kuferek,  
prosił siostry swojej, która wyjeżdżała  
do Ameryki, by tam lepszej sutek  
doli, aby teraz pisząc do niego i opisując  
mu sytuację jest tam zarobek, on  
bowiem wnet za nią będąc się musiał  
wybrać. Matka starsza kobieta tłumiąc  
try, które gwatterem cisnęły się jej do  
soci, prosiła by teraz pamiętała o domu  
swym rodicielskim, aby skorobawzyć się  
majątku nie zapomniata o swoich rodzi-  
cach, by się ich nie wyróżniała. Ojciec zaś  
jako doświadczony zaczął jej udzielić  
najpotrzebniejszych wskarówek jak się  
ma w drodze stredy. Leżał nośka

widac' byt nie mawia ta na to, siedzita  
bowiem, ie to niepotrebne.

Tymczasem niebo zaczernienio sie  
na wschodzie i grotem zwolna zaczęlo  
blednąć i maleć farba słońca na  
wytrysta z za góra. Korzystając z rośliny  
listkami zaczęły rusai ojwione pro-  
mieniami ognistej kuli, która zwolna  
wychylata się z za góra na more strony  
ciskając promieniami. Kwiatki poczęły  
otwierać swe kielichy i wrótka w siebie  
ojwore ciepło, a ta godny wietryk  
muskał ich kielichy i listki, osusząc  
je z rosą. Ta ta natura cudowna się  
i zdziwiona drzewa poczęły remrai  
powarzonymi głosy ranne modlitwy.  
Skowronek wyeliat w gong śpiewając  
rolnikowi, który krajał marę skibe  
tam pod lasem śpiewając: „Kiedy  
ranne wstają z rone”, a robaery wry  
owada wyrytego ptugiem spada nagle  
jak kula. —

Tak dając wryscy erwono wstępili  
do gospody, gdzie jak zwykle wieśniacy  
udają się, gdy mają straszenie lub  
smutek.

— Hamuzin — rekta matka — pamiętaj,

zaklinam się na Boga, być mercina,  
a nie zapominaj o nas, wiesz ile  
trudów nas kosztowało zebrać tyle  
pieniędzy na podróże dla siebie, byś  
tym chociaż wywodziły się, ie będzieś  
presso pisac!"

— I jak ci się tam będzie powo-  
drzło — dodał brat — bo wiesz jaką mam  
chęć tam jechać.

— Oba pewnie, ie będe pisata —  
— odrekta lekkomyślnie drieveryna —

Chcieli jeszcze rozmawiać, ale sto-  
wa nie wierzyły się, bo try tłumili je,  
jedna tylko drieveryna wesoła była,  
jakby za kilka dni powrócić miała.

Ciedy wyszli z gospody, dalej spiesznie  
podążali na stację kolejową nie nie-  
rozmawiając. Na stacji dostrzegli tak długo  
powstrzymywane try, natym pedem  
risnęły się im w oczy; matka tkając  
przyciskata rótkę do piersi macierzy-  
skiej, błogosławiąc na drogę; ojciec  
dał woreczek z pieniędzmi, mówiąc:

— Wtórz sobie później na piersi,  
żeby ci nie skradli i trzymaj się dobrych  
ludzi!

Ona uchowanawzy ręce rodziców.

i usiłkały brata wskoczyła do wagonu; ni jednej try nie uronią! Brat unioś głowę za nią kuferek i starym try rękawem jeszcze raz pożegnał się z nią i ule na rota matu zmarłego. - Długo po odjedzie po- rządu stali patrzeć w siną dal, w której zniknęły wagony z jej ich córką, wracając chwytym krokiem pożegnały się oddalonej do swej wioski, by w pracy o smutku zapomnieć.

W kilka tygodni po odjedzie, przyszedł list pierwowy, który z taką testemonią był określany, a stowa jego wiadomość jakąś swobodą tak jakby osoba pisząca go od lat wielu osiadła w Ameryce. Rodzice, a szczególnie brat ucieszyli się listem. Listy z położkiem regularnie przychodziły po części, lecz później zdarzało się, że po- robrek błagał nigdzie rodziców, by mu dozwoliły skracić wycieczkę na drugiej potku. Irescie zgodzili się, choć z bolem serca, zaoferowali bowiem, że urozmaią ją. I znów z położkiem wiadomy poślągli na stację... Tuttaj nastąpiła wruwająca chwila, mimoż chłopak kochający swoich rodziców, unieś się im w objęcia słuchając głosu i przynekając, że piszącą lepiej jak najwięcej:

- Walusiu! - mówi wieśniak - bydł

raurze poczciwym, umikaj ztych ludzi,  
znamy' swych proprietorskich, prawdzi, aby  
nikt nie miał mi do zarucenia  
tobie!..

Wtem chwonek oderwał się dając  
znak do wsiadania. Gdy jazore ręce  
uciąłowat ręce rodzinów i wskoczył  
do wagonu. Stary dugo stali nieruchomo  
w miejscu, patrząc w dal  
za umikającym pociągiem, który uwiózł  
ich drogiego syna; dopiero sąsiad  
zaproponował im, by siedli do worka  
jego to ich volwicie marad do domu,  
na co ni zgodrili się chętnie.-

(el. d. n)

---